[The Financial Times, jeden z najbardziej wpływowych dzienników w języku angielskim na świecie, którego dzienny nakład przekracza 1.3 milion egzemplarzy rozprowadzanych w 140 krajach świata, i który jest czytany przez największe na świecie korporacje biznesowe, ministrów rządów, bankierów, inwestorów, nauczycieli, artystów i studentów, zamieszcza szeroki artykuł na temat muzyki barokowej w Boliwii. Reportaż, zatytułowany *Bolivia's 'jungle Baroque' music sees revival*, szeroko się odnosi do pracy badawczej i artystycznej polskiego misjonarza werbisty, Piotra Nawrota, profesora na WT UAM w Poznaniu. Benedict Mander, autor felietonu o Boliwii, uznaje festiwal muzyki barokowej w Boliwii, który eksponuje muzykę najbardziej oryginalnych zbiorów muzyki dawnej na świecie – manuskrypty muzyczne Indian Chiquito oraz Indian Moxo – za jeden z najbardziej oryginalnych projektów tego kraju. Autor rozmawia także z boliwijskimi muzykami z misyjnych szkół muzycznych jak i ze znanymi artystami, jak Ashley Solomon z Royal College of Music w Londynie, którzy komentują sens oraz zakres jaki muzyka barokowa i festiwal zajmują w życiu lokalnej i międzynarodowej społeczności.]

[Tłumaczenie – Piotr Nawrot]

Twarz księdza Piotra Nawrota jaśnieje, kiedy wczytuje się w starannie odrestaurowany utwór z niezwykłej barokowej kolekcji manuskryptów muzycznych. Arcydelikatne strzępy muzycznego manuskryptu przez ponad dwa wieki zostały ukryte we wschodniej części Boliwii przed nowoczesnym światem, narażone na wilgotny klimat dżungli, tropik i insekty.

"To było zupełnie przypadkowe, że muzyka została znaleziona", mówi 60. letni polski misjonarz. Rękopisy zostały odzyskane w latach 80., dzięki działaniom mającym na celu przywrócenie grupie kościołów dawnych jezuickich misji ich wspaniałości. Są one przykładem wzajemnego wypływu na siebie architektury chrześcijańskiej i rdzennej tradycji, które dzięki swej niezwykłej oryginalności zostały wyniesione przez UNESCO, w 1990 roku, do rangi Światowego Dziedzictwa.

Podobna fuzja [elementów europejskich i lokalnych] w muzyce z misji jest jeszcze bardziej niezwykła. Wybitny muzykolog, ojciec Nawrot poświęcił swoje życie, aby skrupulatnie zrekonstruować ponad 10.000 stron muzycznych dzieł, wiele z nich obszarpane, poplamione, sfałdowane i zniszczone przez robactwo. Jeszcze więcej z owych dzieł po prostu zostało stracone, [czy też zaginęło].

Ponowne odkrycie [manuskryptów muzycznych] otworzyło drogę do odrodzenia owej kultury, które pozwoliło boliwijskiemu " barokowi z dżungli" znaleźć drogę na międzynarodowej sceny muzyczne. Co dwa lata, na przestrzeni dwóch tygodni w kwietniu, 50 lub więcej zespołów muzyków, lokalnych i międzynarodowych, spotyka się na festiwalu, by odtwarzać ową muzykę, prezentując ją w liczbie bliskiej 160 koncertów, organizowanych w kościołach misyjnych rozrzuconych wśród wzgórz regionu Chiquitanía. Trudno byłoby znaleźć dla owej barokowej estetyki lepszy krajobraz niż owa przebogata i żywiołowa [dżungla].

Teren ten ciągle pozostaje odległy. Aby dotrzeć z Santa Cruz, stolicy regionu, do najdalszych misji wymaga przynajmniej jednego dnia jazdy, po drogach, w przeważającej części polnych. Ale Międzynarodowy Festiwal Muzyki Renesansowej i Barokowej z Ameryki, który po raz pierwszy zorganizowano w 1996 roku, obecnie przyciąga ponad 50.000 słuchaczy. Ku wielkiej dumie mieszkańców, [festiwal] tchnął nowe życie dla bogatej tradycji w Boliwii. Wszystko zaczęło się pod koniec 17. wieku, gdy garstka jezuickich misjonarzy, zauważyła muzyczny talent Indian Chiquito i wykorzystała muzykę jako narzędzie dla ich ewangelizacji.

Wydalonym przez Hiszpanię z Ameryki Południowej w 1767 roku, w [okresie trwającym] mniej niż osiem dekad, jezuickim [misjonarzom] udało się zaszczepić miłość do muzyki barokowej wśród mieszkańców [owego terenu]. Uczyli ich produkcji i gry na instrumentach muzycznych, a nawet komponować; innych pisać teksty [do dziel muzycznych] w ich własnym języku. Rodzima ludności utrzymywała te tradycje aż do ostatnich lat 20 wieku.

Ashley Salomon, to brytyjski muzyk, którego zespół Florilegium, w 2005 roku dokonał pierwszego nagrania owej muzyki w jednym z kościołów misyjnych, gdzie kiedyś tę muzykę tworzono i wykonywano. Salomon był głęboko poruszony reakcją zgromadzonej na koncercie lokalnej publiczności, podczas gdy jego zespół grał koncert anonimowego kompozytora z [około] 1740 roku, na festiwalu 10 lat temu. "Gdy graliśmy koncert, wielu rdzennych mieszkańców nuciło graną [przez Floriligium] melodię, którą rozpoznali, ponieważ tę samą śpiewają podczas nabożeństw lokalnej społeczności. Godne uwagi jest to, że muzyka obecna w archiwum wciąż żyje w tychże społecznościach, "mówi.

Były wyzwania dla tego przeżycia. Na przełomie 20 wieku rząd Boliwii wysłał wojska do stłumienia buntu rdzennych mieszkańców, którzy nie chcieli pracować na plantacjach w okresie boomu kauczukowego, zmuszając ich do ucieczki z misji Trinidad [skrytej w sercu boliwijskiej] dżungli. Według utrwalonych relacji [o tamtym zdarzeniu, uciekający Indianie], pozostawili cały swój majątek, zabierając jedynie z sobą nuty i skrzypce.

Choć muzyka zapoczątkowana przez jezuitów przetrwała [mimo wygnania misjonarzy z ich misji], stawała się ona coraz bardziej prymitywna. Według ojca Nawrota, lektura manuskryptów kopiowanych w latach 1930 – 1940 jasno wskazuje, że msza polifoniczna była czasami odtwarzana przez jednego tylko muzyka, który śpiewał już tylko jedną partie głosową, jednocześnie akompaniując śpiew na jednym tylko instrumencie – codzienne skrzypce. [Nawrot] mówi, że dla mieszkańców, troska o nieskazitelność stylu muzycznego była mniej ważna niż starania o utrzymanie samej tradycji żywej.

Gdy ojciec Nawrot w 1990 zaczął gromadzić rękopisy, które zostały rozrzucone po misjach na całym owym regionie, grupa podeszłych w wieku muzyków [która strzegła manuskryptu] dała mu "wykład, którego żaden filozof nie potrafiłby wygłosić". "Po trzech godzinach dociekań o motywy mego pragnienia poznania

strzeżonych przez nich muzyki, [Indiańscy muzycy] powiedzieli:" Jeśli ta muzyka by zaginęła, my wszyscy byśmy pomarli ". Dla nich owa muzyka to nie tylko harmonia i melodia, ale przede wszystkim ich tożsamość kulturowa i duchowa" dodaje [Nawrot].

Pod koniec 20 wieku, muzyka [z misji] była mało znana poza granicami owych odizolowanych społeczności. Jednak, dzięki festiwalowi, organizowanemu przez Stowarzyszenie na Rzecz Sztuki i Kultury(APAC), dziś już tak nie jest. APAC, który powołał do istnienia i nadzoruje funkcjonowanie chóru Arakaendar, i jako instytucja łączy w jeden zespół boliwijskich i międzynarodowych muzyków, znalazł sposób, by Boliwijski Barok zaprowadzić nawet na najbardziej prestiżowe sale koncertowe w Europie. APAC pomagał w fundacji szkół muzycznych na całym regionie [wschodnim Boliwii], w celu formacji muzycznej lokalnych talentów, by dać im szanse na interpretacje tejże muzyki na jednej scenie z międzynarodowymi specjalistami [od muzyki dawnej,] biorących udział w festiwalu. Ponad 3000 uczniów z owego regionu uczy się obecnie w około 30 szkołach muzycznych, które powstały na tym terenie i są wzorowane na słynnym na całym świecie "El Sistema" zorganizowanym w Wenezueli przez José Antonio Abreu, wenezuelskiego muzyka, ekonomistę i polityka.

"Od momentu gdy ufundowano festiwal, zaczęliśmy odzyskiwać naszą muzykę i naszą kulturę ", mówi Ronald Chinchi, 28. letni nauczyciel muzyki w San Ignacio de Velasco, największego z miast misyjnych. "Teraz, we wszystkich miastach, są szkoły muzyczne i ludzie zaczynają doceniać ich kulturę. Fenomen ten nieustannie rośnie ". Każde dziecko chce należeć do orkiestry lub chóru, i jak niektórzy mieszkańcy mówią, być częścią takiego zespołu jest prawie tak samo jak zostać wybranym do drużyny narodowej [piłki nożnej].

"My dajemy życie tejże muzyce, by nie istniała jedynie na papierze", mówi Alejandro Abapucu, 25. letni nauczyciel muzyki w Concepción, kipiący dumą wypływająca z dobrego poziomu artystycznego swoich uczniów.

"Muzyka jest częścią naszej tożsamości. I choć niektóre utwory przyszły tutaj z Europy, zaadoptowaliśmy je i uważamy za nasze", mówi David Mollinedo, burmistrz Concepción, gdzie przechowywane są archiwa. Teraz politycy spoza obszaru gdzie muzyka była stosowana przez jezuitów, by ewangelizować Indian, też chcą z niej zrobić własną muzykę barkową, [jakby była znaleziona na ich obszarze]. Tak jest w przypadku misji San Julian, którego populacja składa się głównie z niedawno przybyłych imigrantów z biednych boliwijskich wyżyn. Burmistrz miasta zagroził ustawić blokady dróg, jeśli festiwal nie zagości w jego wiosce i lokalni muzyce nie będą dopuszczeni, by wziąć w nim udział.

Pomimo sukcesu APAC, który otrzymał poparcie nawet ze strony takich organizacji jak Prince Claus Foundation z Holandii, czy też brytyjskiego Royal College of Music, organizacja festiwalu pozostaje wielkim wyzwaniem dla instytucji, która nie jest zorientowana na zysk i która dysponuje ograniczonymi funduszami.

Otrzymując jedynie małe wsparcie finansowe od rządu federalnego, którego antykolonialna retoryka kwestionuje fundamenty tejże muzyki, jest to nie lada wyczyn, aby umieścić na festiwalu, który przyciąga setki muzyków z ponad 20 krajów świata, w odległym zakątku Ameryki Południowej.

"Jest tak dużo do zrobienia, że szukamy dofinansowania międzynarodowego, nie tylko, żeby wdrążać nowe programy ale [przede wszystkim] aby utrzymać te, które już mamy, tak, aby pewnego dnia społeczności misyjne wzięły w swe ręce stery tego projektu ", mówi Sarah Mansilla, pisarka, który niedawno przejęła funkcję prezesa APAC.

Warto wspomnieć tutaj, że mimo że ojciec Nawrot opublikował już 36 tomów studiów [z muzyką baroku z misji], często dokomponowując brakujące fragmenty, owe publikacje nie stanowią nawet 10 procent całości zbiorów [muzyki z misji]. Cztery kolejne tomy zostaną przedstawione na kolejnym festiwalu, w kwietniu 2016 r.

"Nie jestem zainteresowany tylko transkrypcją i poznaniem tej muzyki, ale także robię wszystko, by na każdym festiwalu przedstawić kolejny rozdział muzyki z archiwów boliwijskich, pewne nowość, które nie były dotąd słyszane. Równie ważne jest dla mnie to, by te nowe odkrycia były interpretowane przez muzyków boliwijskich," mówi ojciec Piotr Nawrot, który jest dyrektorem artystycznym festiwalu. "Jest tak dużo muzyki w archiwach, że będzie to niemożliwe, by usłyszeć to wszystko w moim życiu."